

## JOANNA TROĆ

ur. 1929; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	PRL, stalinizm, Zamek w Lublinie, więzienie na Zamku

### Wyjście na wolność

Nikt [mnie nie uprzedzał], nie wiedziałam [kiedy wyjdę]. Kazali mnie się zabierać, kazali mi wszystkie swoje rzeczy zabierać, wprowadzili mnie do kancelarii, to mi powiedzieli, że: „Spakowałaś się?”. Ja mówię: „Ja nic nie mam”. „To idź do celi, spakuj swoje rzeczy, które masz, bo wychodzisz na wolność”. Tak mi powiedzieli. Wie pan, jakie moje były pierwsze wrażenia? Nie dosłyszałam. Ja mówię: „Co pan powiedział?”. „A co ty głucha jesteś?! Nie wiesz, że idziesz na wolność?!”. O tak mi powiedział. I ja wyszłam. I wyprowadzili mnie. I w tym czasie ludzie stali z paczkami. To był dzień paczek, pamiętam. I otworzyli, drzwi... brama i wypchnęli mnie. I ten ubowiec powiedział: „Nie wracaj tutaj! Lepiej nie wracaj tutaj!”. I wypchnął mnie. A ludzie mnie otoczyli i zaczęli mnie się pytać. „Proszę pani! Moja córka... Tam mój syn siedzi... pani nie wie, gdzie... co... tego...”. A ja byłam oszołomiona. Ja mówię: „Ja nic nie wiem. Ja sama wyszłam, widzicie”. I tu śnieg. Ja w tych sandałkach i w tej sukieneczce. Bo tam nie było, że ubrania mam, bo to nie było takie więzienie znowuż stałe. Więc ja nie miałam wyroku, bo jak bym była po wyroku, to by mi dali ubranie. Dostałabym jakieś tam kurtkę czy coś... I jak wyszłam, to ludzie zaczęli dawać mi, pchali mi pieniądze do kieszeni. Ja miałam taką kieszonkę, te kieszonki takie o... Kto ile miał. Dziesięć złotych, pięć złotych, dwa złote. Każdy mi do kieszeni wkładał. „Bo... Boże, dziecko, jak ty...”. A przyszłam do domu to tak: na Podzamcze, tutaj Furmańską i na Cyruliczą i tędy przyszłam jak najprędzej do domu. Moja mama jak mnie zobaczyła, to się rozplakała, złapała mnie przedziusieńko do pokoju. I dała mi zaraz jeść, napić się. Ale ja nie chciałam jeść. Nic nie chciałam. Ja byłam taka, że nie. Po prostu nic już mi się nie chciało. Załamalam się, w ostatniej chwili się załamalam. I tak w domu tak siadłam i mówię: „Czy to prawda?”. A mama mówi: „Co? Co prawda?”. „Czy to prawda, że ja jestem na wolności?”. „No jesteś na wolności, co Joasiu, co się z tobą dzieje?”. „Mamo, to niemożliwe. Ja jestem na wolności?”. Coś mi zaczęło uderzać do głowy. Tak sobie wbiłam to, że ja... że... Wypuścili mnie? Wypuścili mnie? Ojej, wypuścili mnie. Mama się złękła moja, mówi: „To trzeba będzie

iść do psychiatry czy coś, bo...”. Ale mnie to w ciągu dwóch dni przeszło. Zająłam się czymś, tam mama mi coś tam dała książki, kazała mi czytać. I uspokoiłam się. A jeść nie mogłam, bo byłam do innego jedzenia [przyzwyczajona]... A tutaj było tłuste. Mama tłuste takie nie robiła, ale wie pan, zawsze było. A tam było postne wszystko. Ja byłam chuda. No przecież ja byłam połowę mojej wagi jak ja wyszłam. Ja ważyłam chyba trzydzieści cztery kilo. Później już Urząd Bezpieczeństwa nas nie nachodził. Już nic nie wysyłali. Ale ktoś mi powiedział, że mają mnie i moją rodzinę na oku.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-11-20, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Transkrypcja</b>	Elżbieta Graboś
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"